

# Interwencjonizm na rynku ma sens

• Nie tak dawno Komisja Europejska stwierdziła, że w tym roku ceny skupu mleka w Europie utrzymają się na poziomie zapewniającym rolnikom komfort wypracowania pewnego zysku. Mówiąc inaczej: ceny nie spadną poniżej poziomu produkcji. Pan natychmiast zareagował krytycznie na tę analizę, wieszcząc bardziej dotkliwe spadki cen skupu mleka na terenie Unii. Skąd ta rozbieżność?

– Opinia Komisji Europejskiej jest bardzo optymistyczna. Na jakiej podstawie? Szczerze mówiąc nie wiem. Bo u nas w kraju od grudnia ceny skupu mleka spadają. A dzieje się tak dlatego, że spadają ceny wielu podstawowych produktów mleczarskich. I tak dla przykładu. Ceny mleka w proszku są o 30-35 proc. niższe niż rok temu, ceny serów dojrzewających o około 15-20 proc., podobnie serwatka w proszku. Oczywiście ceny masła są nadal na wysokim poziomie, ale i tak są sporo niższe niż rok temu. Niestety na dziś nie ma takich przesłanek, które nastrojałyby optymistycznie. Chciałbym się mylić, chciałbym, aby pojawiły się nowe trendy na rynku, ale na dzień dzisiejszy ich nie widać.

• Jaki wpływ na ten spadek cen mają zapasy mleka w proszku przechowywane obecnie na terenie Unii Europejskiej w związku z podjętą wcześniej, zgodnie z wytycznymi Komisji Europejskiej, akcją interwencyjną na rynku?

– 367 tys. ton. Bo o takiej liczbie mówimy. Od czasu do czasu Komisja Europejska na przetargach sprzedaje pewne ilości, ostatnio około 4 tys. ton na miesiąc, ale po cenach bardzo niskich. Moim zdaniem takie działania psują cenę mleka z produkcji bieżącej. Podobno stanowisko prezentuje polski minister rolnictwa i rozwoju Krzysztof Jurgiel, jak i przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Parlamencie Europejskim Czesław Siekierski.

• W jaki sposób jednak te zapasy rozprowadzić?

– To nie jest tak, że nie ma co z nimi zrobić. Te zapasy można skierować do krajów, gdzie jest wojna, konflikt, głód. A więc Afryka, Bliski Wschód. Potrzebujących nie brakuje. Zapasy można też przeznaczyć na paszę zamiast importowanej soi z USA. Możliwości są, ale doskonale wiemy, że przeznaczając je na wsparcie potrzebującym nie uzyskamy profitów, a zatem poniesiemy pewne koszty finansowe.

• Pana krytycyzm wobec maszyny biurokratycznej jest w pewnym stopniu zrozumiały, ale czy niedawno użyte przez pana stwierdzenie, że „unijnym urzędnikom prowadzi się bardzo dobrze, dlatego nie rozumieją rolników” nie jest zbyt mocnym określeniem?

– Ono jest rzeczywiście mocne, ale zostało użyte przeze mnie celowo. Przypomnę, że UE zatrudnia małą armię doradców i specjalistów. Także „fachowców” od branży rolnej. W moim odczuciu i posiadanej wiedzy, urzędnikom unijnym przychody nie spadają. Otrzymują stałą, stabilną pensję. Tymczasem w ostatnich latach przychody polskich rolników w skali kraju spadły łącznie o ponad 3 mld zł. Rolnicy są bardzo wyczuleni na problem niestabilności, czego brakuje w Brukseli. To jednak dwa trochę inne światy i wydaje mi się, że po stronie urzędniczej brakuje pewnej wyrozumiałości, wyczulenia, stąd też i lekceważenie potencjalnych problemów rynkowych.

• A tymczasem sytuacja na rynku mleka w ostatnich latach przypomina „świńskie górkę i dołki”, które były kiedyś utrapieniem produkcji wieprzowiny. Ale to problem nie tylko mleka, ale też wielu innych produktów rolno-spożywczych. Kto zatem na tym zarabia? Bo na pewno nie rolnicy, w których interesie leży stabilność



**KTOŚ MOŻE POWIEDZIEĆ, ŻE W POLSCE CIĄGLE INWESTUJEMY W PRZETWÓRSTWO MLECZNE I NIE MA ZMIAN. TO BŁĘDNE PODEJŚCIE. WIELE SIĘ ZMIENIŁO, ALE NIE ZAPOMINAJMY, ŻE DZISIAJ PRODUKCJA TO JEST CIĄGLĄ POGOŃ ZA NOWYMI ROZWIĄZANAMI, ZA KONKURENCJĄ. TO WYMAGA NAKŁADÓW**



**i przewidywalność. Jeśli to wielki handel i spekulacja o charakterze globalnym, to rodzi się pytanie, czy interwencjonizm państwowy, czy nawet interwencjonizm na poziomie unijnym może ustabilizować sytuację na rynku?**

– Świetnie pytanie. Ale po kolei. W najczarniejszych snach sprzed kilkunastu lat nie przewidywałem, że mleczarstwo wpadnie w cykl kojarzony z produkcją wieprzowiny. Co 2-3 lata jest koniunktura, potem dekonunktura. Bywa to tłumaczone faktem, że jak ludzie jedzą więcej to ceny rosną, a jeśli mniej to spadają. Bzdura. W ten sposób nie uzasadnimy dwukrotnego, czy trzykrotnego wzrostu cen np. masła! Takie wahania i rozchwianie nie jest wytłumaczalne za pomocą żadnych prawideł ekonomicznych. Dla mnie oczywistym jest, że te wielkie wahania to gra spekulacyjnego globalnego kapitału, który czerpie na tym olbrzymie zyski. Stąd zrozumiałe pytanie pani, czy w takich okolicznościach interwencjonizm ma sens? Moim zdaniem ma, ale z pewnymi warunkami. Powinien być określony w czasie. Powinna być określona jego wielkość i podana jego wartość. A to wszystko oczywiście odpowiednio wcześniej ogłoszone. W tej chwili w Europie nie ma skutecznego interwencjonizmu,

który zresztą ma tu wielu przeciwników. Przykład. Spore zapasy związane z zakończonym już dość dawno skupem mleka w proszku. Podobno nie ma co z nimi zrobić. Już wspominałem, że jest, ale nie da to profitów.

**• Jak zatem przekonać oponentów interwencjonizmu?**

– Powiem tak: UE jest na tyle dużą organizacją, że powinna wypracować mechanizmy i systemy przeciwdziałające spekulacji w produkcji rolnej. Nie mówię tu o małych państwach narodowych, ale o dużej organizacji ogólnoeuropejskiej. Bo po co cała idea Wspólnej Polityki Rolnej (WPR) skoro jest ona rozbrajana przez spekulantów?

**• Wywołał pan temat WPR. Choć ramy kształtu WPR po 2020 r. są znane, to jednak tak naprawdę jak będzie ona wyglądała w szczegółach jest kwestią „dyskusyjną”. Jak z perspektywy mleczarstwa unijnego i polskiego powinna wyglądać WPR po 2020 r.? Na jakich szczegółach zależy branży?**

– Po pierwsze musimy dążyć do wyrównania różnic między rolnikami z Europy Zachodniej a rolnikami z Polski. Różnice są nadal widoczne, choćby w kwestii dopłat bezpośrednich. Ale takie różnice są też widoczne choćby w podejściu do idei spółdzielczej, co

przekłada się na jej pozycję na rynku. Bo ja np. nie rozumiem sposobu opodatkowania spółdzielczości mleczarskiej w Polsce, która musi płacić podatek z wypracowanego zysku, który przeznaczamy na inwestycje. Jeśli spółdzielczość w Polsce ma mieć silną pozycję, nie tylko w mleczarstwie, gdzie pod tym względem jest dobrze, to wymaga wsparcia na poziomie unijnym. W funkcjonowaniu WPR po 2020 r. bardzo istotne wydaje się też to o czym już mówiliśmy. Chodzi rzecz jasna o wprowadzenie mechanizmu skutecznego interwencjonizmu w czasach kryzysu. Blisko tej tematyki leży kwestia ubezpieczenia rolników od różnych nieprzewidywanych wydarzeń, która wymaga pewnego wsparcia finansowego. Jeśli chodzi o przetwórstwo to postulujemy za tym, aby w WPR po 2020 r. utrzymać wsparcie na rozwój technologiczny. Ktoś może powiedzieć, że w Polsce ciągle inwestujemy w przetwórstwo mleczne i nie ma zmian. To błędne podejście. Wiele się zmieniło, ale nie zapominajmy, że dzisiaj produkcja to jest ciągła pogoń za nowymi rozwiązaniami, za konkurencją. To wymaga nakładów. Dlatego istotne jest zachowanie wsparcia unijnego na inwestycje w rozwój technologiczny. W Polsce jest ono nadal potrzebne.